OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII | ŁÓDŹ, WTOREK, 23 KWIETNIA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 112

Ostatni list suchotnika
„Pluję krwią i dość mam tego życia"
Smiertelny skok w 3-piętrową przepaść

Łódź, 23 kwietnia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych dom przy ulicy Cegielnianej 9 był terenem wstrząsającego samobójstwa.

W kamienicy tej na trzeciem piętrze zajmował skromne mieszkanko 25-letni Fajwel Manelt wraz z kilku siostrami. Manelt będąc chorym na gruźlicę, w ostatnich czasach nie pracował i przebywał stale w domu. Wczoraj po południu, gdy siostry jego wyszły na miasto Manelt, który nieraz już groził domownikom, że odbierze sobie życie, ubrał odświętne ubranie, poczem otworzył okno i skoczył z trzeciego piętra na podwórze.

Młodzieniec doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych. Gdy nadbiegli lokatorzy rzucili mu się na ratunek, Manelt dawał jeszcze słabe oznaki życia, lecz w parę chwil później zakończył życie.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sadowych.

Samobójca pozostawił list, w którym tłumaczył swój czyn nieuleczalną chorobą płucną.

— Pluję krwią i dość mam życia! — kończył Manelt swe ostatnie zwierzenie, pisane na kartce wyrwanej z notesu.

***

Na schodach domu przy ulicy Nowomiejskiej 11 targnęła się na życie Marja Palusińska, zamieszkała przy ulicy Nowomiejskiej 11, która napiła się większej dozy jakiejś nieznanej trucizny o bardzo silnem działaniu.

Wezwane pogotowie w stanie beznadziejnym przewiozło desperatkę do szpitala w Radogoszczu. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Tragedja starej panny
„Rzućcie me ciało na śmiecie, jak zwiędłe liście"

Warszawa 23 kwietnia

Wstrząsający epilog tragedji staropanieństwa rozegrał się wczoraj rano przy ul. Senatorskiej 22.

W domu tym zajmuje jedno z mieszkań kapelmistrz Szmul Mitman wraz z rodziną, m. in. z córką Gitlą, 32-letnią panną.

Od kilku lat wiodła ona żywot samotny. Niechętnie stykała się z ludźmi. Dni całe spędzała na czytaniu książek. Mimo starań rodziców Gitla była zawsze smutna.

Wczoraj około godziny 4-ej nad ranem domowników obudził nagle ze snu krzyk służącej.

— Panienka nie żyje! — krzyczała płacząc.

Gdy otworzyły się drzwi wiodące z pokojów do kuchni poczuto ostrą woń gazu świetlnego.

Na łóżku służącej leżała Gustawa, nieżywa, zastygła już. Z rurki sączył się gaz.

Na stole leżał list samobójczyni następującej treści: **„Odbieram sobie życie, gdyż nie przedstawia ono dla mnie wartości. Sama żyłam, jak bezdomny pies. Niczego mi nie żal, tylko mego pieska, którego wychowałam, Ciało me rzućcie na śmiecie, jak zwiędłe liście jesienne".**

Mitmanówna znana była jako znakomita skrzypaczka.

Epidemja pożarów
16 zagród spłonęło — 4 ofiary w ludziach

Łódź, 23 kwietnia.

Od pewnego czasu władze bezpieczeństwa dzień w dzień notują katastrofalne pożary na terenie województwa łódzkiego. Wczoraj zanotowano znów dwa olbrzymie pożary, które pociągnęły za sobą cztery ofiary ludzkie.

We wsi Lubki pod Łodzią zapaliła się stodoła, należąca do Antoniego Zerkowicza. Ogień wskutek sprzyjającego wiatru, przerzucił się na kilkanaście sąsiednich domów. Przybyłe z całej okolicy drużyny strażackie nie mogły dać sobie rady z niszczycielskim żywiołem, który groził zagładą całej wsi.

W czasie akcji ratowniczej cztery osoby doznały ciężkich poparzeń. Przewieziono je do szpitala.

Pożar ugaszono dopiero po 8 godzinach wytężonej pracy straży. Spłonęło 9 zagród, 11 stodół i 12 obór. Straty wynoszą przeszło 70 tysięcy złotych.

Drugi groźny pożar wybuchł we wsi Wola Krzysztoforska, powiatu piotrkowskiego.

Pastwą ognia padło w wspomnianej wsi 7 zagród.

Straty wynoszą przeszło 50 tysięcy złotych. Przyczyna pożaru — wadliwa budowa przewodu kominowego w jednej z zagród.

Artysta kabaretowy
trzykrotnie karanym złodziejem

Warszawa, 23 kwietnia.

Towarzystwo złożone z sześciu panów zajęło stolik w barze „Metropol" na Tłomackiem.

Do podchmielonej kompanji przysiadł sie artysta kabaretowy, Henryk Potulski (Twarda 1), występujący pod pseudonimem Halickiego i zręcznie wyciągnął jednemu z gości portfel.

Gest ten nie uszedł uwagi zarządzającego barem, p. Wienera.

Oburzony restaurator podszedł do artysty, ujął go pod ramię, wyprowadził do szatni i szepnął:

— Widziałem. Proszę natychmiast zwrócić portfel właścicielowi!

Zaskoczony artysta oniemiał w pierwszej chwili. Ochłonąwszy, złapał p. Wienera za klapy marynarki, wrzeszcząc:

— Milczeć! Zabiję! Mam rewolwer!

Uspokoili go kelnerzy. Portfel odebrano. Okradziony gość zadowolnił się tłomaczeniem, że zgubę znaleziono na podłodze.

Po pewnym czasie, Potulski zaprosił do swego stolika dwu młodzieńców: Andrzeja Karczewskiego i Szczepana Wieczorka, zamieszkałych na Pradze. Częstował ich wódką, kazał przynieść wino, a kelnerowi, który wyrażał powątpiewanie co do jego zdolności płatniczych, również zagroził rewolwerem.

Ponieważ rachunek przekroczył pół setki, cierpliwy p. Wiener upomniał się o zapłatę.

Z tej racji wynikła nowa awantura. Potulski odmówił uregulowania rachunku. Wezwano policję. Artysta wraz z dwoma kompanami powędrował do komisarjatu.

Po przesłuchaniu pp. Karczewskiego i Wieczorka zwolniono, a Potulskiego odesłano do urzędu śledczego. Okazało się, że był trzykrotnie karany za kradzież, oszustwo i bójkę z policją. W więzieniach przesiedział 18 miesięcy.

100.000 dolarów
na uniwersytet w Palestynie

New York, 23 kwietnia.

(Telegram wł. „Exprssu").

Jeden ze znanych tutejszych finansistów ofiarował 100 tysięcy dolarów na budowę instytutu w Palestynie przy uniwersytecie hebrajskim.

Przejechanie

W dniu wczorajszym na ulicy Kolejnej obok domu Nr. 1 został przechany przez samochód Szmul Parzęczewski, zamieszkały przy ulicy Targowej 31. Doznał on dość ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Henry Ford
przyjeżdża do Polski

Warszawa, 23 kwietnia

Jak się dowiadujemy, w przyszłym miesiącu przybyć ma do Polski, odbywający obecnie podróż europejską znany wytwórca samochodów, miljarder amerykański Henry Ford. Ford bawić będzie w Polsce incognito. Przyjazd jego pozostaje w związku z zamierzoną przez niego budową samochodów na Górnym Śląsku.

— Wczoraj po południu nastąpiło pożegnanie ustępującego wiceministra spraw wewnętrznych dr. Jaroszyńskiego. Nowy wiceminister spraw wew. płk. Pieracki obejmuje urzędowanie w środę.

— W zdrowiu króla Jerzego nastąpiła znaczna poprawa. Król zamierza odbyć kilka nowych wycieczek samochodowych.

Rozstrzelanie przywódcy partyzantów dońskich

Moskwa, 23 kwietnia

W stanicy Piastowskiej nad Donem, GPU, schwytano słynnego przywódcę partyzantów dońskich atamana Unkinowa. Ataman ten walczył przeciwko sowietom nad Donem poczynając od 1918 roku, prowadząc walkę nadal po ukończeniu wojny domowej na południu Rosji. GPU zarzuca Unkinowi zamordowanie przeszło 400 komunistów i urzędników sowieckich. Natychmiast po aresztowaniu Unkinowa postawiono przed sądem doraźnym GPU, który skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz Kalectwa i śmierci.

Związek miast
przeciw kontroli władz państwowych

Łódź, 23 kwietnia.

Jak się „Express" dowiaduje, na posiedzeniu komitetu wykonawczego zw. miast polskich, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Ziemięckiego, uchwalono wniosek o wszczęciu starań w kierunku zniesienia kotroli władz państwowych nad budżetami miast.

Mianowicie związek miast polskich pragnie, by poszczególne miasta mogły układać swe budżety według własnego uznania, nie narażając się na skreślenie im wielu pozycji przez władze nadzorcze, jak to miało miejsce ostatnio w wielu miastach.

Demonstracja robotników
przeciw magistratowi lwowskiemu

Lwów, 23 kwietnia

Wczoraj rano w dwu dzielnicach Lwowa robotnicy usiłowali urzadzić demonstrację przeciwko władzom miejskim i magistratowi za wypowiedzenie kilkunastu robotnikom pracy.

O godz. 8 rano około 100 robotników udało się na wykończoną budowlę „Własna Strzecha", gdzie domagano się wydalenia robotników ze wsi, a przyjęcia na ich miejsce robotników ze Lwowa.

Około godz. 10 rano druga grupa robotników ruszyła z Łyczakowa ku rynkowi, gdzie urządziła demonstrację przed gmachem magistratu.

Policja aresztowała 4 demonstrantów, którzy zakłócili porządek publiczny.

Podczas demonstracji w tłoku raniono dwu robotników.

Awantury w teatrze

Poznań, 23 kwietnia.

Teatr Nowy wystawia od kilku dni wesołą komedję „Wilkołak", graną przed kilku laty w Warszawie z dużem powodzeniem.

Na wczorajsze przedstawienie przybyła do teatru grupa korporantów i już podczas pierwszego aktu, którego treść jest zupełnie niewinna, zaczęła demonstrować i przeszkadzać aktorom w grze.

Wobec widocznej demonstracji, dyrektor teatru p. Rutkowski, zwrócił się do korporantów z prośbą, by się uspokoili, a gdy to nie odniosło skutku, wezwał policję. Korporantów usunięto z teatru siłą.

Poszukiwanie spadkobierców

Warszawa, 23 kwietnia.

W roku 1926 zmarł w Stanach Zjednoczonych niejaki Morris Goldman, syn Abrama i Rozy, były żołnierz wojsk amerykańskich, urodzony w roku 1888. Zmarły pozostawił spadek. W Polsce znajdują się spadkobiercy, którzy — o ile chcieliby bliżej zapoznać się ze sprawą — powinni się zgłosić na Koszykową Nr. 70 do Henryka Winawera.

Zbrodniczość w U. S. A.
wzrasta z roku na rok

New York, 23 kwietnia

(Telegram wł. „Expressu".

Według urzędowej statystyki zbrodniczość w Stanach Zjednoczonych rośnie w sposób zastraszający z roku na rok.

W roku ubiegłym dokonano 90 tysięcy morderstw, przyczem policji udało się tylko w 5 tys. wypadków wykryć zbrodniarzy, którzy ponieśli zasłużoną karę.

Zwycięstwo partii rządowej

Ateny, 23 kwietnia.

(Telegram wł. „Expressu").

Ostateczne obliczenia wyborów do senatu wykazały przeważające zwycięstwo partji rządowej, która uzyskała w senacie 73 miejsca. Opozycja otrzymała tylko 16 miejsc komuniści zaś nie zdobyli ani jednego.

Śmierć śmiałego lotnika



Jeden z najlepszych lotników belgijskich słynny THIEFRY, poniósł śmierć w Afryce, runąwszy na ziemię z aparatem swym. Również mechanik, który towarzyszył mu, zabił się w tej katastrofie. Thiefry zasłynął pom. in. podczas wojny z tego, że dokonał lotu nad obsadzona przez niemców Bruksela i narzeczonej swojej wrzucił do ogrodu list, pomimo huraganowego ognia dział niemieckich.

Ks. Walji-kamienicznik

Pobiera niskie komorne i remontuje mieszkania

Miljon funtów sterl. oszczędności

Następcą tronu angielskiego, zaledwie ukończył 18 lat, czyli doszedł wedle rozumienia angielskiego do pełnoletniości, został posiadaczem księstwa Kornwalji; z tą chwilą mógł śmiało uchodzić za jednego z najbogatszych właścicieli ziemskich w całem państwie.

Te dobra ziemskie stanowia olbrzymią fortunę. Prócz nich jednak książe posiada place w Londynie, które swego czasu król Edward VII. ledwie zostawszy ich posiadaczem. mógł był sprzedać za 2 miljony funtów szterlingów. Niedawno obecnemu ks. Walji dawano za te tereny 3 miljony funt. szterl. Tereny te — to półtora hektara placów. na których leży jedna z największych dzielnic Londynu — Kennington.

Wprawdzie otrzymanie za półtora hektara ziemi 3 miljony funt. szterl., czyli przeszło 130 milj. złotych, nie byłoby niekorzystną operacją finansową, jednakże ks. Walji odmówił, uważając, że posiadanie tych terenów jest dla następcy tronu sprawą równie ważną, co dla króla angielskiego posiadanie pałacu Buckingham. zresztą następca tronu bardzo lubi od czasu do czasu **porozmawiać z lokatorami swych domów, wysłuchać ich skarg i dawać im rady.**

Nic dziwnego, że w parlamencie jeden z posłów socjalistycznych wyraził się kiedyś o ks. Walji w sposób następujący: **„Gdyby wszyscy wielcy kamienicznicy w Londynie robili tyle dla swych lokatorów i zadowalali się tak małym zyskiem, jak ks. Walji, stolica angielska w krótkim czasie wyglądałaby zupełnie inaczej".**

Okazuje się mianowicie, że książę wydał około **pół miljona funt. szterlingów na remont mieszkań** w swych domach i że nawet całe ulice, dzięki niemu, przybrały inny charakter. Troskliwy bardzo o swoje posiadłości ks. Walji, kilka razy do roku odwiedza również swe posiadłości ziemskie. Tam naradza się z dzierżawcami, w jaki sposób uprawiać ziemię, by była jaknajbardziej wydajną i poniesione trudy lepiej się opłacały. W razie potrzeby książę potrafi sam służyć dobrym przykładem.

Siedząc w Londynie, ks. Walji o swoich majątkach nie zapomina; rozmyśla o nich, robi różne plany, liczy, czyniąc to wszystko niemal z uporem. Najlepszym tego dowodem jest następujące zdarzenie. Pewnego wieczoru na wielkiem galowem przyjęciu książe tańczył z przyjaciółką swej siostry. Tancerka, widząc, że ks. Walji nie tańczy z równym, co zwykle, zapałem powiedziała doń: **„Wydaje mi się, że książe dziś jest bardzo zajęty. Czyżby chodziło o jakieś wielkie przemówienie na jutro?** — „Bynajmniej, odpowiedział zapytany książe. — Źle pani trafiła. Nie troszcze się wcale o przemówienie, **chodzi mi tylko o chlew!** Nie wiem, gdzie go postawić.

Jak z tego wynika, człowiek, tańczący z uprzywilejowaną tancerką, mający wkrótce objąć władzę nad wielkiem państwem a nie myślący ani o niem, ani o sławie, lecz jedynie o świnkach, jest rolnikiem z zamiłowania. Trzeba przyznać jednak, że to zamiłowanie do rolnictwa bardzo się następcy tronu opłaca.

Nie mówiąc o posiadłościach londyńskich księcia, a biorąc pod uwagę jedynie jego majątki ziemskie, książę ma z nich 246 tys. funt. szterl. rocznego dochodu. Z tej sumy poświęca 112 tys. funt. na różne ulepszenia 134 tys. zaś idą na jego wyłącznie osobisty użytek. Ks. Walji jest jednak człowiekiem oszczędnym, skoro z sumy powyższej wydaje **zaledwie 64 tys.,** lokując pozostałe 70 tys. funt. w różnych przedsiębiorstwach. Dzięki temu z tego jedynie źródła książę potrafił zebrać już **przeszło miljon funtów szterlingów oszczędności,** co jest najlepszym dowodem, że nawet na roli można się dorobić majątku (zwłaszcza, jeśli się jest następcą tronu angielskiego).

Wydając bardzo mało na cele osobiste, ks. Walji poświęca bardzo duże fundusze na cele społeczne. Literatura czy sztuka niewielki mają z tego pożytek; muzyki, jak sam oświadcza, nietylko nie ceni, lecz nawet nie znosi; jego biblioteka rozmiarami swemi i jakością nie przewyższa biblioteki przeciętnego anglika. Patrząc na książki następcy tronu każdy bibljofil litowałby się, widząc zaledwie 400 — czy 500 tomów. Natomiast wartościom realnym życia narodowego ks. Walji poświęca uwagi bardzo wiele. Dzięki temu handel przemysł, szpitale, instytucje dobroczynne, te zwłaszcza, które mają na celu ulżenie doli pozbawionych pracy robotników—wszystkie te instytucje korzystaja ze szczodrej ręki księcia, który zawsze bardzo hojnie darzy je groszem, dajac znakomity przykład wszystkim obywatelom państwa. Wogóle ks. Walji jest typowym człowiekiem-realistą, który ujmuje gruntowne strony życia i interesuje się temi jedynie sprawami, któremi interesowanie się może dać jakiś praktyczny pożytek.

Zimna krew

uratowała pułkownika angielskiego od niechybnej śmierci

Istnieją stare, znane, aż nadto znane, a uważane za nieprawdopodobne, dwie kolejowe anegdotki o zimnej krwi angielskiej.

W jednej anglik milczy na żądania pasażerów, konduktora, policjanta, aby zdjął kuferek z siedzenia wagonu, aż dopiero na pytanie naczelnika stacji, dlaczego nie chce wziąć, odpowiada: **„Bo to nie mój"!** W drugiej anglik legitymuje nienaruszonym popiołem cygara swoją niewinność wobec oskarżeń awanturnicy, że w samotnym przedziale napadł ją i że ona musiała stoczyć z nim walkę.

Otóż pokazuje się, że pułkownik Peake-basza, dowódca angielskich sił zbrojnych w Transjordanji, posiada oba owe rodzaje zimnej krwi, tylko jakby widziane przez szkło powiększające. Jedna zaś o mało go nie przyprawiła o śmierć, a druga od niej uratowała.

Pułkownik Peake zrobił niedawno coś takiego, jak uczniak, który wziął z domu książki pod pachę, a poszedł poza szkołę. Udał, że jedzie automobilem w stronę granicy syryjskiej, aby zobaczyć czy są tam jeszcze francuzi, którzy w walce z bandytami beduinami przekroczyli granicę, a w rzeczywistości chciał obejrzeć pobliskie ruiny w tamtej stronie.

Dojeżdżając, usłyszał w oddali gęstą strzelaninę, którą jednakże potraktował jak... nie swój kuferek.

— Strzały na pustyni — powiedział sobie — to zwykła rzecz! Dopóki nie do mnie się odnoszą, nic mnie nie obchodzą.

Ale koło ruin strzały powtórzyły się, już całkiem bliskie i kilka kul przebiło ściany auta. Pułkownik więc uznał, że to już pod jego adresem, zatrzymał więc automobil, w tej chwili otoczyło go trzystu konnych beduinów, a jeden przyłożył mu lufę karabinu do piersi, krzycząc:

— Teraz cię zastrzelę, ty psie chrześcijański!

— To strzelaj, ale prędko! — odparł pułkownik, nie ruszając się z miejsca.

Ta odpowiedź stropiła Arabów, zaczęli się śmiać, lufa karabinu opadła, a równocześnie zjawił się grzeczny szeik, który zaprosił pułkownika do swego namiotu.

Nagle zaszła nowa zmiana. Jeden z arabów przyskoczył do anglika i wymierzając mu potężny policzek, zawołał:

— Mój brat zginął, zabity przez angielską ekspedycję karną. Żądam krwi za krew!

— Krew za krew! Na śmierć z nim! Na śmierć — ryknęło 300 arabów.

Równało się to nieodwołalnie wyrokowi śmierci, ale Peake, z niewzruszonym spokojem anglika w wagonie, pokazującego nienaruszony popiół swego cygara, użył oskarżenia owego araba jako dowodu swej niewinności.

— To jest właśnie sprawa — oświadczył, w której jadę do francuskiego oficera w Um-el-Dżemal, aby się naradzić nad odszkodowaniem za zabitego.

Arabowie osłupieli.

— Dobra jest krew za krew — powiedzieli sobie — ale jeszcze lepsze pieniądze za krew.

Ale nie dowierzali. Zaprowadzili go do namiotu, obrabowawszy uprzednio i wysłali delegację do oficera francuskiego, z prośbą aby przybył.

Francuz zjawił się z 10 żołnierzami, nie wiedząc o co chodzi, ale kiedy go arabowie zapytali czy to prawda, co im Peare powiada, z narodowym swym sprytem zorjentował się odrazu w położeniu i odpowiedział:

— Naturalnie, że prawda! Mam właśnie rozkaz odstawienia pułkownika Peare do Bosry!

Beduini nie mieli ochoty wydania jeńca, ale byli to arabowie z francuskiej strony granicy, nie chcieli więc zadzierać ze swoją zwierzchnią władzą i ostatecznie wypuścili Peaka, załadowali zrabowane rzeczy z powrotem do automobilu, oficer francuski przewiózł pułkownika przez granicę syryjską, a potem oddał władzom angielskim w Palestynie.

4 miljony bezrobotnych w U.S.A.

Kryzys na rynku pracy

Stan bezrobocia — jeśli chodzi o cyfry — jest w St. Zjedn. oświetlany różnie. O ile bowiem zrzeszenia robotnicze utrzymują, że liczba bezrobotnych wynosi tam 4 miljony, rząd oświadcza, że nie przekracza ona jednego miljona.

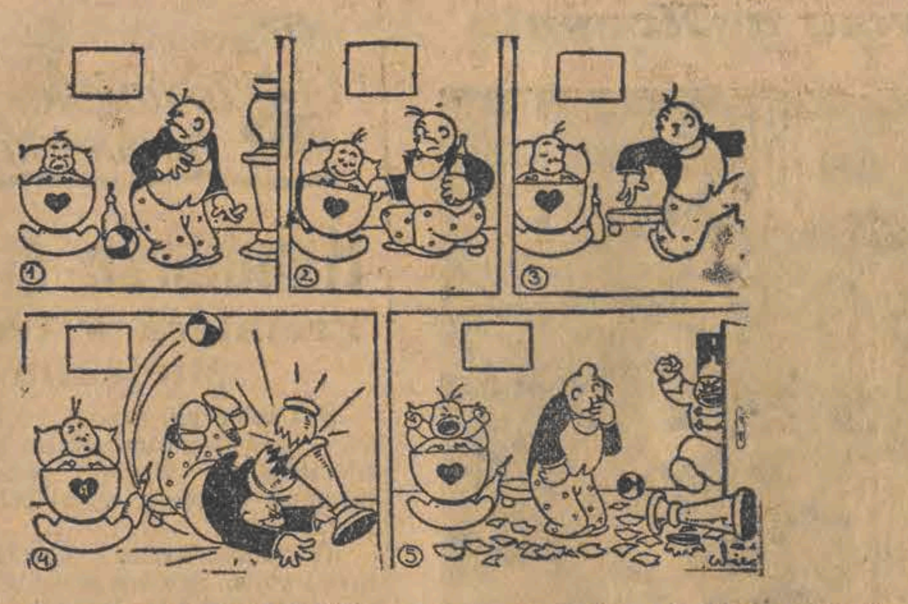
Jest rzeczą niewątpliwą, że St. Zjednoczone w pewnym stopniu zmniejszyły możliwość zatrudnienia pracujących fizycznie; nie stoi to jednak w żadnym związku ze zmniejszeniem wytwórczości. Owszem, pracy zabrakło dla wielu ludzi tylko wskutek zracjonalizowania tej wytwórczości.

Weźmy dla przykładu stalownie St. Zjednoczonych. Posiadają one obecnie tę samą ilość robotników, co w r. 1914 wytwarzają trzy razy tyle stali. Fabryki papierosów w ciągu ostatnich lat czterech powiększyły wytwórczość o 23 procent, a jednocześnie zmniejszyły liczbę robotników o 13 proc. Jeszcze wyraźniej, aniżeli w przemyśle tytoniowym, występuje to zjawisko w naftowym. St. Zjednoczone w r. 1927 wykazały wytwórczość o 84 proc. wyższą, aniżeli w roku 1914, przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości robotników o 19 proc.

Objawy te świadczą, że wytwórczość St. Zjednoczonych stale wzrasta, lecz, że rolę ludzi zaczynają pełnić tam w coraz większym stopniu maszyny. Nic więc dziwnego, że nie wszyscy mogą znaleźć zarobek i że dzisiaj St. Zjednoczone nie chcą wcale imigrantów, za którymi jeszcze niedawno tak tęskniły.

Sardynki zatopiły statek

Niezwykły ten wypadek zdarzył się pewnemu statkowi rybackiemu nieopodal zatoki San Pedro w Kalifornji. Gdy statek wypłynął na pełne morze, załoga zapuściła wielkie sieci na połów makreli. W tym czasie jednak nadpłynęła ławica sardynek i całym ciężarem, wagi około trzystu ton, obciążyła sieci, wskutek czego statek natychmiast przechylił się i wnet zatonął. Załogę zdołano uratować.



Pouczająca historja w pięciu obrazkach na temat pożytku z mężów, zastępujących piastunki.

Heca z dyskontem

czyli rzecz o nieudanej tranzakcji wekslowej

Łódź, 23 kwietnia.

P. Icek Majer Pasmanik, kupiec łódzki, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 19, spotkał w kawiarni niejakiego Józefa Hartmana, z którym dość często robił rozmaite interesy.

— Czy mógłby mi pan zdyskontować kilka weksli na ogólną sumę 1000 złotych — spytał p. Pasmanik pana H.

— Bardzo chętnie. Daj pan weksle, jutro panu przyniosę pieniądze.

Hartman nie zjawił się jednak nazajutrz z gotówką. Upłynął cały tydzień zanim wreszcie p. Pasmanik spotkał „dyskontera" w jakiejś kawiarni.

— Panie! Pieniądze! — zawołał kupiec. — Jak długo będę jeszcze czekał?

— O co panu idzie? — odparł H., udając wielkie zdziwienie.

P. Pasmanik nie mógł sobie dać rady z Hartmanem, który w żaden sposób nie chciał sobie „przypomnieć" o otrzymanych wekslach.

Poszkodowany kupiec zwrócił się ostatecznie do urzędu śledczego. Wdrożone dochodzenie ustaliło, że pretensje Pasmanika były zupełnie uzasadnione.

Hartman został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie. Na sprawie przyznał się do winy.

— Nie miałem wówczas pieniędzy, więc chciałem odwlec całą sprawę — tłumaczył się — i z pewnością po kilku dniach oddałbym Pasmanikowi gotówkę... Ale on zwrócił się do policji.

Sąd skazał Hartmana na 2 miesiące więzienia.

Kupcy i fabrykanci łódzcy — żebrakami

W ciągu ostatnich tygodni policja spisała kilkaset protokółów żebrakom, którzy staną wkrótce przed sądem

Symulanci poniosą wielką karę, osoby zaś niezdolne do pracy, oddane zostaną do przytułków

Łódź, 23 kwietnia.

Jak wiadomo władze miejskie, chcąc wyplenić z naszego miasta okropną plagę żebraniny rozpoczęły ostrą kampanję przeciwko szwendającym się po ulicach i stojącym na rogach żebrakom, którym policjanci spisują protokuły.

Skutek tej kampanji anyżebraczej na naszym bruku jest taki, że

do sądu grodzkiego w ciągu ostatnich tygodni wpłynęło kilkaset protokółów policyjnych.

W najbliższym czasie żebracy, przeciwko którym spisano protokuły, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

Większą część z pośród zatrzymanych stanowią rdzenni obywatele łódzcy, choć nie brak między nimi również

„gości z prowincji",

którzy do Łodzi przyjechali na gościnne występy.

Niewielu zatrzymanych żebraków wskazać może stałe miejsce zamieszkania. Większość nie posiada stałego dachu nad głową. Śpią gdzie się da. W bramach, na dworcach, lub szwendają się przez całą noc po ulicach, a zrana zasypiają gdzieś na schodach.

Inni spędzają noce w melinach złodziejskich.

Co to jest „melina"?... Jak ona wygląda?... Tyle się o niej słyszy i czyta w sprawozdaniach z obław policyjnych, ale nie wszyscy uświadamiają sobie prawdopodobnie

jak taka melina wygląda.

Jest to zwykłe ubogie mieszkanko gdzieś w piwnicy lub na poddaszu.

Za kilka groszy bezdomny obywatel może tam znaleźć nocleg oczywiście, że

na gołej podłodze.

Goście w tym żebraczym hoteliku nie krępują się niczem. Kobiety leżą rozebrane obok mężczyzn.

Życie w takiej melinie jest niezwykle burzliwe.

Noc zaczyna się tam dopiero nad ranem, a do tego czasu

goście zabawiają się kartami.

Często epilogiem gry jest sprzeczka, która w następstwie doprowadza do bójki.

W każdej takiej melinie jest również „bufet" zaopatrzony sowicie w gorące potrawy, a przedewszystkiem w napoje alkoholowe.

Oczywiście, że prócz żebraków do melin przychodzą różnego rodzaju podejrzane typy, nikomu w Łodzi nieznane

lecz zato nazbyt dobrze znane urzędowi śledczemu.

Właściciele „hotelów bałuckich" nawiązują z nimi szybko handlowe stosunki i goście z braku pieniędzy płacą za pobyt różnemi przedmiotami, pochodzącemi z kradzieży.

Nowy gość, przybywający do meliny nazywa się „frycem". Łatwiej żyć rozbitkowi na bezludnej wyspie, niż „frycowi" w melinie. „Fryc" narażony jest na różnego rodzaju niebezpieczeństwa.

Mogą go okraść, pobić, wyrzucić z meliny na ulicę.

A niech się odważy tylko pójść do policji na skargę — skończy napewno gdzieś pod płotem przebity nożem.

Gdy w melinie stanie się komu krzywda, wówczas jej wychowankowie sami wydają wyrok, od którego nikt się nie uchyli.

Większość z pośród lokatorów tych spelunek to

ludzie żonaci,

mający nawet dzieci, lecz nie posiadający żadnych aktów ślubnych ani metryk.

Przy tej okazji warto zanotować ciekawy szczegół. Wśród żebraków są żydzi oraz chrześcijanie. Większość żydów zatrzymano na ulicach

w czwartek i piątek,

chrześcijanom zaś przeważnie spisywano protokuły

w sobotę i niedzielę.

Wśród zatrzymanych znajduje się ponadto kilka bardzo zamożnych osób, posiadających domy na prowincji. Są to przeważnie mieszkańcy z okolicznych miasteczek, którzy w Łodzi uprawiali żebraczy proceder.

Natomiast wśród rdzennych łodzian spotkać można

wielu byłych kupców, a nawet fabrykantów, pozatem — rzemieślników, drobnych handlarzy i szereg inteligentów.

Wielu z pośród zatrzymanych żebraków rozpoczęło swój proceder w czasie wojny.

Władze sądowe stwierdzą najpierw, którzy z pośród zatrzymanych żebraków symulują kalectwo i niezdolność do pracy, a którzy naprawdę pracować nie mogą.

Symulanci poniosą zasłużoną karę, a osoby niezdolne do pracy oddane zostaną pod opiekę magistratu. (j)

Obraził pułkownika

i dostał za to 4 miesiące więzienia

Łódź, 23 kwietnia.

Pułkownik Podwysocki, dowódzca szkoły podchorążych w Tomaszowie, przyjął do kantyny nowego pracownika, Władysława Olejnika. Olejnik bardzo źle wykonywał swe obowiązki, to też już po tygodniu zwolniono go z pracy.

Zredukowany urzędnik, uważając, że stała mu się krzywda, wystosował obszerną skargę do dowódzcy D. O. K. w Łodzi.

W skardze tej Olejnik w obraźliwy sposób wyraził się o pułk. Podwysockim, to też władze wojskowe zwróciły się w tej sprawie do urzędu prokuratorskiego, by pociągnął Olejnika do karnej odpowiedzialnści.

Wczoraj O. stanął przed sądem. Sprowadzono go na rozprawę z więzienia z Suwałk, gdyż w międzyczasie został on aresztowany za jakieś inne przestępstwo.

Oskarżony na sprawie tłumaczył się, że nie miał zamiaru obrazić pułk. Podwysockiego.

— Byłem bardzo zdenerwowany, że mnie pozbawiono pracy — mówił — więc nie panowałem nad sobą i użyłem w podaniu nieodpowiednich wyrazów.

Sąd po zbadaniu świadków i wysłuchaniu mowy prokuratora, skazał Olejnika na 4 miesiące więzienia, darowując mu połowę kary na zasadzie amnestji.

Dziś — uroczyste posiedzenie Rady miejskiej

Łódź, 23 kwietnia

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczyste posiedzenie rady miejskiej z okazji 10-lecia samorządu naszego miasta w niepodległej Polsce.

Na posiedzeniu, po przemówieniu okolicznościowem prezesa rady miejskiej, inż. Holcgrebera, który zobrazuje działalność samorządu miejskiego w ciągu dziesięciolecia, nastąpi uczczenie zmarłych członków rady, oraz wręczenie dyplomów honorowych tym radnym, którzy zasiadają w radzie nieprzerwanie w okresie dziesięciu lat.

Samobójstwo

Wczoraj w mieszkaniu przy ulicy 28 p. Strz. Kan. 34 usiłował pozbawić się życia 20-letni Eugenjusz Turajski. Młodzieniec przeciął sobie nożem żyły. Wezwane pogotowie kasy chorych po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło desperata na miejscu pod opieką rodziny.

Przyczyny rozpaczliwego kroku dochodzenie policyjne nie ustaliło.

Skrzydlate siostry miłosierdzia

Bardzo wielu ludzi sądzi, że pszczoły psują owoce tak samo, jak i osy. Obawa ta jest zgoła bezzasadna, gdyż narządy odżywiania pszczół nie są tak silne, by móc przegryźć skórkę gruszki czy winogrona. Zresztą najnowsze badania wykazują, że pszczoły w bardzo wielu wypadkach pełnią w stosunku do owoców rolę sióstr miłosierdzia.

Czynią to w ten sposób, że nadgryzione przez ptaki, osy lub mrówki owoce zaopatrują na miejscu skaleczenia w delikatną powłokę miodową, dzięki czemu rana szybko się zabliźnia i uszkodzony owoc nie ginie. Zamiłowani więc ogrodnicy wcale nie potrzebują obawiać się o swe owoce ze względu na pszczoły, trzymane np. w ogrodzie sąsiada.

Kobza i pieczęć

Kłopoty firmy Zajdengarten i Adler

Łódź, 23 kwietnia.

Bank handlowo - przemysłowy w Pabjanicach zawiadomił firmę Zajdengarten i Adler o płatności weksla na sumę 50 złotych. Wspomniany weksel okazał się sfałszowany. Stwierdził to p. Zajdengarten, który niezwłocznie zwrócił się do władz policyjnych, składając meldunek, że pojawiły się w obiegu podrobione weksle jego firmy.

Policja wdrożyła dochodzenie, które ustaliło, co następuje: Przed paru miesiącami do p. Adlera, współwłaściciela firmy Zajdengarten i Adler, zgłosił się w jakiejś handlowej sprawie 23-letni Franciszek Kobza.

Kobza będąc sam w gabinecie Adlera, skradł z szuflady pieczątkę firmową, z której później korzystał dość często przy podrabianiu weksli.

Oszust dowiedziawszy się, że policja zdołała już wykryć jego machinacje ulotnił się, lecz wysłano za nim listy gończe i w rezultacie go przyłapano.

Wczoraj Kobza stanął przed sądem. Na sprawie tłumaczył się, że miał na utrzymaniu liczną rodzinę i nie mogąc sobie dać rady z kłopotami pieniężnemi, był zmuszony popełnić oszustwo.

Sąd po zbadaniu świadków skazał go na 4 miesiące więzienia.

W notesie reportera.

Z mieszkania **Motyla Józefa** przy ul. Drewnowskiej 64 skradziono różne rzeczy ogólnej wartości 363 zł.

Do mieszkania **Tatarkowskiego Jakóba** przy ulicy Aleksandrowskiej 5, dostali się złodzieje, którzy skradli garderobę wartości 350 zł.

Dwa pożary

Wczoraj zanotowano dwa pożary w domach mieszkalnych. Paliło się w mieszkaniu Antoniny Choberskiej przy ulicy Piotrkowskiej 120 i na strychu domu przy ulicy Przędzalnianej 18.

Straż ogniowa w obu wypadkach szybko uporała się z pożarem. Straty nieznaczne.



Najweselszy kącik

—:—

Cyperman wybiera się do Ameryki. Obawia się tylko jednej rzeczy.

— A co będzie jeśli okręt utonie?... Pan przecież wie, jakiego ja mam pecha.., Teraz czasy takie niepewne... Co zrobić?...

— Nie bój się pan,.. — uspakaja go przyjaciel — Okręt tak szybko nie tonie... A pozatem są różne środki ochronne, a więc pasy, łodzie ratunkowe...

— Łodzie ratunkowe?.., Cóż to takiego?...

— Jest to łódka, która nie tonie...

— To jak pan myśli, możeby odrazu pojechać do Ameryki taką łodzią ratunkową?...

⁂

Mały Wilus słyszał, że radjum leczy wszelkie choroby, udał się więc do apteki i zapytał:

— Ile kosztuje, proszę pana, 10 deka radjum?,..

— 800 tysięcy złotych, mój chłopcze... — odparł aptekarz.

— No, to w takim razie proszę mi dać za 10 groszy cukierków przeciwko kaszlowi.

⁂

Właściciel sklepu przekręcił swój skład do góry nogami — ale nie mógł znaleźć nic takiego, coby przypadło klijentowi do gustu.

— Szkoda, że nie mogę znaleźć nic odpowiedniego.., Mąż mój mo jutro urodziny i bardzo chciałabym mu zrobić jakąś niespodziankę.

— A może zechciałaby łaskawa pani schować się za krzesło i wołać: „K kuku?..."

⁂

Antosia wraca zapłakana do domu:

— Proszę pani.., proszę pani... Byłam z dzieckiem w parku i... i... zgubiłam dziecko,..

— W jaki sposób? Dlaczego Antosia nie pomówiła z policjantem?

— Właśnie, proszę pani.., Rozmawiałam z policjantem i w tym czasie dziecko zginęło...

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, 23 KWIETNIA

11,56 — Sygnał czasu hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty 12,10 — Koncert płyt gramofonowych. 13,00 — Komunikaty 15,10 — Odczyt p. t. „Uniwersytet wileński" wygł prof Henryk Mościcki 15,35 — Odczyt p. t. „O twierdzach i fortyfikacji stałej" — wygł. ppułk. inż Tadeusz Zieleniewski 16,00 — „Chwilka lotnicza" — wygł p Jerzy Witkowski. 16,15 — Program dla dzieci. „Opowiadanie przyrodnicze" — wygł. p Salomea Kisielewska 17,00 — Odczyt p. t. „Sport akademicki w Polsce" — wygłosi p. Tad. Maltze 17,25 — Transmisja odczytu z Poznania. 17,55 — Koncert popołudniowy. Muzyka baletowa. 18,35 — Transmisja recytacji z Krakowa 18,50 — „Rozmaitości". 19,20 — Transmisja z opery Katowickiej. Po transmisji komunikaty oraz retransmisje ze stacji zagranicznych.

Adwokatki w Turcji

W Konstantynopolu zaprzysiężono niejaką Hanum, nowego adwokata-kobietę. Będzie to już piąta adwokatka w państwie półksiężyca.

Turniej szermierczy w Neapolu



W Neapolu odbył się w tych dniach wszecheuropejski turniej szermierczy. Na zdjęciu: mistrz Europy włoch PULITI w spotkaniu z francuzem Cattiau. Walka ta stanowiła punkt kulminacyjny zawodów. Puliti'emu chodziło bowiem o zachowanie swego tytułu, co też udało mu się.

Interpelacja „Expressu" pod adresem magistratu

Sprawa kiosków ulicznych
niepokoi liczne rzesze inwalidów

Łódź, 23 kwietnia.

Swego czasu magistrat rozpatrzył projekty kiosków dla sprzedaży ulicznej gazet oraz papierosów i

jeden z projektów zatwierdził,

ustanawiając tem samem jednolity typ kiosków ulicznych dla inwalidów.

Zatwierdzony projekt po uchwaleniu

powędrował pod sukno

i do dnia dzisiejszego nikt nie wie co się z nim stało.

Życie jednak nie czeka na magistrat i robi swoje.

Ostra zima tegoroczna zmusiła wielu inwalidów do szukania schronienia przed śniegiem i mrozem w budkach

ustawionych wedle własnego pomysłu.

Zachodzi więc obawa tego rodzaju: *a nuż magistrat przypomni sobie o zatwierdzonym projekcie i wyda rozkaz zburzenia starych oraz ustawienia nowych kiosków?...*

Inwalidzi znajdują się więc w przykrej sytuacji, nie wiedząc co począć.

Ustawiać kioski, czy czekać na magistrat?...

Niechaj władze miejskie same rozwiążą tę zagadkę.

Inwalida jest człowiekiem niezbyt zamożnym i nie stać go na to, by

dwa razy ustawiał kiosk własnym kosztem.

A więc?... (—)

Posążek Moljera
za który idzie się do kozy

W jednym z paryskich kabaretów na Montmartrze rozegrała się w tych dniach wieczorem ożywiona scena, niezrozumiała dla postronnych widzów, aż do jej rozwiązania.

Po sali, wśród innych okolicznościowych sprzedawców, kręcił się mężczyzna z odlewami gipsowemi popiersi wielkich ludzi. Były to posążki małe i bardzo liche.

To też tem więcej dziwiły ich niesły chane ceny. Wprawdzie sprzedawca rzeźb zbliżał się tylko do niektórych stolików, jak się później pokazało, wskazanych mu przez odźwiernego kabaretu, mówił przytem głosem przyciszonym,

ale przy sąsiednich stołach można było pochwycić słowa: „Molier za 500 franków... Napoleon za 1000 franków"...

Teni ów z gości, o oczach mętnych i twarzy wyniszczonej, sięgał do portfelu i kupował „dzieło sztuki", nie mógł się jednak żadnego z nich doprosić jakiś wygolony i mocno podpity amerykanin. Siedząc na uboczu, napróżno kiwał i wołał na sprzedawcę, który dla niego okazał się ślepy i głuchy.

Wreszcie amerykanin powstał i mocno się zataczając zbliżył się sam do stołu, na którym właśnie figurki były ustawione. Przewrócił przypadkiem i stłukł gipsowego Napoleona, z którego wnętrza buchnęła fontanna białego proszku. Amerykanin wziął szczyptę, zbadał pobieżnie i szepnąwszy: „*Kokaina*", stłukł już otwarcie Moliera, aby znaleźć w nim morfinę.

W tej chwili amerykanin wytrzeźwiał nagle, dobył gwizdka i dał nim przeraźliwy sygnał. Do sali wpadli policjanci i agenci, czatujący przed domem i aresztowali przemytnika środków oszałamiających, w postaci sprzedawcy rzeźb.

Pokazało się, iż rzekomym amerykaninem był jeden z detektywów paryskich, który oddawna podejrzewał, że w nowym kabarecie odbywa się handel kokainą, morfiną i t. p. środkami zakazanemi, ale nie mógł wpaść na trop jego.

Spadek liczby lekarzy we Francji

Liczba dyplomowanych lekarzy we Francji stale spada. Podczas gdy w r. 1926 przedłożono na uniwersytecie paryskim 665 tez z zakresu medycyny, liczba ta spadła w roku następnym do 556, a w r. 1928 do 493, zatem w przeciągu dwóch lat o 26 proc.

Statystyka wykazuje ,że liczba dyplomów lekarskich od 1920 r. spadła o 30 proc. Powodem tego unikania fakultetu merycznego przez młodzież jest przepełnienie zawodu oraz drożyzna, która wielu niezamożnym nie pozwala na pięcioletnie kosztowne studja medyczne.

Przerażająca statystyka

Z racji wypadku, jaki się wydarzył znakomitemu lotnikowi Lindberghowi pisma amerykańskie podały, że w ciągu ostatnich 6 miesięcy było w Stanach Ziednoczonych 672 wypadki katastrof aeroplanów pasażerskich, przyczem 127 pasażerów i 88 pilotów zabitych, 98 pasażerów i 91 pilotów odniosło ciężkie obrażenia, 106 pasażerów i 101 pilotów lżejsze. Przyczyną większości katastrof było w 143 wypadkach nieszczęśliwe przymusowe lądowanie, w 37 wypadkach zepsucie silnika, w 66 wypadkach zderzenie aeroplanów.



Handlarze sławy
Premjera w teatrze Miejskim

Był sobie już dawno, bo przed wojną, w pewnem francuskiem mieście prowincjonalnem niejaki pan Bachelet, skromny urzędnik w jakiemś tam departamencie.

Wybuchła wojna i zabrała panu Bachelet syna. Syn ten ginie w obronie ojczyzny bohaterską śmiercią, która opromieniona zostaje aureolą sławy. Młody Bachelet zginął w niezwykłych okolicznościach, pełniąc obowiązek obrońcy ojczyzny — dosłownie: do ostatniej kropli krwi.

Sława bohatera spada po jego śmierci bohaterskiej na ojca. Na skromnego, uczciwego urzędnika zwrócony jest wzrok ogółu, jako na ojca bohatera. Staje on na czele związku rodziców, których synowie polegli na wojnie, staje się głośny i jedna z nacjonalistycznych partyj politycznych stawia go na czele swych kandydatów do parlamentu. Bachelet wzdraga się wprawdzie początkowo przeciwko takiemu czerpaniu zysków z kapitału sławy synowskiej, ale ostatecznie — perspektywa karjery politycznej oślepia go... Skromny, tak solidny przed wojną obywatel wtrącony zostaje w wir walk politycznych, angażuje się nawet mająteczkiem swym, wtem —

Wtem, w przeddzień wyborów, zjawia się poległy bohaterską śmiercią syn!... Nie zginął wcale, tylko przebywał w niewoli niemieckiej, stracił na długi czas pamięć wskutek rany w głowę i dlatego dopiero po 10 latach wraca do rodziny... Legenda o bohaterstwie „bierze w łeb", zaś jednocześnie — katastrofa wisi nad karjerą polityczną ojca... Ośmieszy się w oczach wyborców ten, którego całą zasługą był rzekomy fakt, że syn jego był bohaterem, jeśli ogół dowie się, że bohater... żyje, że wszystko było tylko przypadkiem nieporozumieniem...

Ażeby więc ratować się w krytycznej sytuacji — ojciec ukrywa syna, legenda musi być za wszelką cenę utrzymana przy życiu. Dzięki temu kłamstwu i oszustwu Bachelet robi wielką karjerę polityczną, zostaje wkrótce nietylko posłem, ale nawet ministrem. Handel sławą okazał się, krótko powiedziawszy, bardzo popłatnym interesem...

Treść sztuki jest zatem satyrą na powojenne stosunki polityczne.

Założenie jest dobre i dowcipne, a sytuacje są zręcznie wyzyskane.

Rzecz była grana słabo. Wyróżnić należy pp.: Boneckiego i Damięckiego. Reszta zespołu — szablonowa.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek i w czwartek potężny dramat K. H Rostworowskiego „Niespodzianka" po cenach popularnych.

„Handlarze sławy".

Jutro, środa doskonała komedja-satyra głośnego M Pagnola. Ceny popularne.

Ostatnie przedstawienie „Hinkemana" dane będzie w piątek po cenach najniższych.

„SEN".

W próbach pod reżyserją i w inscenizacji Edm. Wiercińskiego głośna sztuka symboliczna i ekspresjonistyczna utalentowanej literatki Felicji Kruszewskiej.

Sztuka ta, wystawiona półtora roku temu w Wilnie, a następnie w Poznaniu przyjęta została jako prawdziwa rewelacja teatralna. Doczekała się ona całego szeregu studjów i rzeczowych, entuzjastycznych omówień powag tej miary, jak: Irzykowski, profesor Uniwersytetu wileńskiego Stefan Srebrny i profesor Uniw. dr. Stefan Szuman, analizujący „Sen" pod kątem arcyciekawej sztuki psychologicznej.

TEATR KAMERALNY.

„Miłość bez grosza".

Dziś i dnie następne wesoła, współczesna komedja St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza", która po triumfach w Warszawie i na scenie łódzkiej cieszy się wielkiem powodzeniem.

„Adwokat i róże".

Najbliższą premjera w teatrze kameralnym będzie 3-aktowa komedja J. Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Pełna poezji i pastelowej subtelności sztuka ta zamyka w sobie wszystkie walory twórcze znakomitego autora „Ptaka" i „Żeglarza".

Kosztowna magja

Dukat i dwie paryżanki zdematerjalizowały się bezpowrotnie

Portugalski urzędnik celny, Alonzo Costa jest zręcznym magikiem. Różne drobne przedmioty w jego rękach znikają, a on zdumionym widzom powiada, że się „dematerjalizują", a potem, na jego rozkaz, napowrót „materjalizują" w dowolnem miejscu.

Otóż Senor Alonzo przyjechał do Paryża i niewiadomo po co zabrał ze sobą cenną pamiątkę rodzinną, złoty dukat, który ze względu na swą rzadkość numizmatyczną wart jest dzisiaj 1200 franków.

W Paryżu gorzał pragnieniem olśnienia kogoś swoim talentem i wybrał do tego dwie elegancko ubrane damy, spotkane na Montmartrze, które przyjęły jego zaproszenie na obiad w dobrej restauracji, a potem gościnę w hotelu przy ul. Clichy.

W pokoju hotelowym senor Alonzo zaczął się popisywać tysiącznemi sztuczkami właśnie owym dukatem, może dla większego efektu, a może dlatego, że już nie miał innej monety w kieszeni. Dukat znikał, dwie panie szukały go nadaremnie, a tymczasem pieniądz śmiał się złotym blaskiem z niespodziewanego szczęścia. Panie okazywały coraz to większe zdziwienie i śmiały się do rozpuku.

Nagle dukat zdemarterjalizował się tak gruntownie, że był nieczuły na wszystkie rozkazy magika, który sam nie wiedział, gdzie go szukać. Myślał, że upuścił go przypadkowo na ziemię. Schylił się więc i szukał pilnie po dywanie. Pamiątka rodzinna wartości 1200 franków, to nie bagatela! Ale dukata jak nie było, tak nie było.

Kiedy się podniósł i spojrzał przed siebie, zkolei jego ogarnęło zdumienie, ale już bez śmiechu: obie panie zdematerjalizowały się tak samo, jak dukat, a wedle podejrzeń senora Alonzo, razem z dukatem!... Pobiegł więc na policję.

— Co one zrobiły, co zrobiły? — lamentował przed komisarzem.

— Poprostu dały panu lekcję magji — odpowiedział komisarz.

— Tak — wyjąkał przez łzy portugalczyk — ale 1200 franków za jedną lekcję to trochę za wiele!...

Konkurent konia

to łoś — król lasów szwedzkich

Łoś, który coraz rzadziej okazuje się w polskich kniejach i należy właściwie do gatunku wymierającego, jest królem lasów szwedzkich. Stanowi on jednak nietylko upragnioną i najwyżej cenioną zdobycz dla myśliwego, lecz może również skutecznie współzawodniczyć z koniem, gdyż wskutek lekkości biegu *prześciga go bardzo łatwo.*

Przed kilku laty oswojony łoś brał udział w wyścigach konnych i byłby napewno dostał pierwszą nagrodę, gdyż prześcignął wszystkie konie, gdyby nie fakt, że sędziowie rzekli, iż stawał on przecie do biegów poza konkursem, wyścigi bowiem były konne.

Za dawnych czasów używano w Szwecji łosiów nietylko pod siodło lecz i jako zwierząt pociągowych. Dopiero przed 500 laty edykt królewski zabronił zwykłym śmiertelnikom jeżdżenia na łosiach, gdyż w ten sposób różni zbrodniarze łatwo uchodzili ręki sprawiedliwości. Po wydaniu tego edyktu tylko rodzina królewska miała prawo używać łosia pod siodło.

Z czasów (np. za panowania króla Karola XI, to znaczy w latach 1660—1697) jeździć zaczęli na łosiach królewscy kurjerzy z pocztą. W wieku osiemnastym powstał nawet w Szwecji plan stworzenia specjalnego pułku kawalerji, w którym łosie pełniłyby służbę zamiast koni, przypuszczano ogólnie, że widok jednego szwadronu takiej kawalerji zmusiłby do ucieczki cały pułk na koniach. Planu tego nie wykonano jednak.

Lecz mimo wszystko i dziś spotyka się wypadki używania łosi pod siodło, głównie z tego względu, że biegają one bardzo szybko, i że pod tym względem żaden koń im nie dorówna. Tak np. pewien rolnik szwedzki stale korzysta z usług łosia, którego oswoił jeszcze jako cielaka; łoś ten wozi pocztę, a jego pan utrzymuje, że taki wierzchowiec jest o wiele od konia praktyczniejszy; nie potrzeba otwierać przed nim żadnych bram czy przegród, gdyż każdą zaporę po drodze zdobywa jednym skokiem.

Zagadkowy metal

opiera się sile ciężkości i jest bardzo czuły na działanie magnesu

Przed kilku miesiącami świat naukowy wstrząśnięty został wiadomością o odkryciu pewnego chemika angielskiego, które miało rzekomo sprowadzić przewrót w teorji grawitacji. Chemik ów mianowicie miał odkryć metal, który nie podlegał prawom przyciągania ziemi, i mógł się unosić wolno w powietrzu. Co więcej, ciała znajdujące się w pobliżu tajemniczego tego metalu również traciły swoją ciężkość. Zjawiska te były wielokrotnie badane przez uczonych i prawdziwość ich stwierdzona.

Przypuszczano, że abaryt, — tak mianowicie nazywał się ów tajemniczy metal — paraliżuje siłę przyciągania ziemi, że siła ta polega na wydzielaniu jakichś nieznanych dotychczas „promieni ciężkości", które posiadają własność przenikania wszystkich ciał że jeden tylko abaryt nie przepuszcza tych promieni, i że dlatego nie podlega prawom grawitacji. Na podstawie tych przypuszczeń snuły się dalsze kombinacje co do możliwości wyzyskania tej niezwykłej własności abarytu w technice. Sceptycy zaś kiwali głowami i niedowierzająco odnosili się do wszystkich tych fantazji.

W dalszym ciągu badań nad abarytem okazało się, że sceptycy mieli rację, jak zwykle w takich wypadkach. Szanowna teorja fizykalna o prawie przyciągania ziemi nic nie straciła na swej prawdziwości i w dalszym ciągu obowiązuje całą materję. Podlega jej też ów abaryt, który zresztą bynajmniej nie jest jakiemś oszustwem albo bluffem, lecz istnieje w rzeczywistości, wprawdzie nie jako pierwiastek, lecz jako stop trzech metali: platyny, germanu i kobaltu według pewnych zgóry oznaczonych proporcji. Jest to istotnie ciało niezwykłe, posiada bowiem czułość na wpływy magnetyczne 200 razy większe niż stal.

Ostatnio przeprowadzono próby z tym nowym typem w laboratorjum towarzystwa telefonów Bella. Do prób użyto głośników, skonstruowanych z abarytu, które okazały nadzwyczajną sprawność. Granie świerszcza brzmiało w głośniku takim jak salwa wystrzałów rewolwerowych. Skrzydła muchy wydawały szum podobny do szumu motoru aeroplanu. Brzęczenie pszczoły brzmiało jak grzmot, uderzenie serca było tak głośne jak uderzenia młota parowego.

Z odkrycia tego spodziewają się wielkich korzyści w technice budowy głośników i w t. zw. filmie dzwonkowym.

Noc poślubna

która obfitowała w niezwykłe momenty

We Francji, przynajmniej w niektórych jej okolicach, jest zwyczaj płatania państwu młodym, podczas wesela, złośliwych psikusów. Zwłaszcza chodzi o przeszkadzanie im w upragnionem sam na sam, goście więc weselni nachodzą tłumnie ich sypialnie, wdzierają się tam, choćby przez wyłamanie drzwi i zmuszają młodą parę do wychylania nadprogramowych toastów.

Owóż ten zwyczaj o mało się nie stał powodem poważnej katastrofy, podczas pewnego wesela w miejscowości Vouille, koło miasta Poitiers.

Młoda para, przeczuwając zwyczajowe najście, postanowiła zmylić ślad przed żartownisiami. Kiedy więc gościom już się dobrze z czupryn kurzyło, wymknęła się chyłkiem z biesiadnego domu i udała się na nocleg do opuszczonego, samotnego domku pod miasteczkiem.

Czy jednak niespodziewane światła w oknach rudery, w której oddawna nikt nie mieszkał, czy poprostu wech nieomylny złośliwców naprowadził orszak weselny na ich trop, dość że wytropiono zbiegów.

Zbutwiałe drzwi wchodowe nie wytrzymały naporu tłumu, prysły, a podchmieleni goście w jednej chwili zapełnili po brzegi zaimprowizowaną sypialnię państwa młodych.

Ci ze swej strony, zrobili, typowo francuską, dobrą minę do złej gry, znalazł się szampan, napełniono kielichy, ale zaledwie je podniesiono w górę za zdrowie młodego małżeństwa, rozległ się ogłuszający trzask, potem pisk, ciemność i całe towarzystwo, państwo młodzi i wspaniałe francuskie „talamus", podwójne łóżko małżeńskie, znalazło się w piwnicy.

Spróchniała podłoga domostwa nie wytrzymała niezwykłego ciężaru i załamała się. Na szczęście, nikomu nic się nie stało, nikt nawet nie stracił humoru, najmniej zaś pan młody, któremu teraz wystarczyło tylko sięgnąć ręką w kąt piwniczny, po nową butelkę szampana, aby napełnić nowe kielichy.

Andrzej Radecki.

SZATAN HAZARDU

Łódzka powieść sensacyjna.

78)

Zdawało się im, że z pornograficznych obrazków poznają stolicę świata.

Być może, że im to wystarczy. Znajdą to, czego szukają.

Gul cofnął się przezornie, spotkanie z Goldfajerową i dancingowemi damulkami nie nęciło go bynajmniej.

Następnego dnia cała Polska wiedziała, że Gul i Zosia przebywają we Francji.

Albert wszedł do przedziału, przysłonił światło i już zamierzał się rozebrać, gdy rozbudzona Zosia poprosiła go o trochę herbaty.

— Straszne mam pragnienie — uskarżała się Zosia, gorączkująca widocznie.

— W tej chwili przyniosę, Zosieńko, z kolacji bowiem nic nie zostało, przejdę się do restauracyjnego wagonu — odpowiedział Gul i wyszedł na korytarz.

Niechętnie wszedł do mocno oświetlonej restauracji, gdzie obstalował herbatę, lemoniadę i vichy naraz, spiekota bowiem panowała w przedziale ogromna.

W drzwiach spotkał się znowu z „amerykańską twarzą", która wydawała mu się jakoś dziwnie znajomą, jakgdyby gdzieś już widziana.

Przypominała kogoś, jakieś miejscowości, zdarzenia, ale mózg jakby nie mógł ich odtworzyć, jakieś nieuchwytne, mgliste, rozpływające się za lada próbą umiejscowienia ich, skonkretyzowania w czasie i miejscu.

Gul tłumaczył to sobie czytaną gdzieś teorją powtarzających się zjawisk życiowych, podobnych zupełnie do siebie, które człowiek nieraz kilkakrotnie przeżywa i które gdzieś w głębi komórek mózgowych odzywają się na chwilę w momencie kojarzenia ich z jakiemś nowem realnem zjawiskiem, zdarzeniem, z jakimś nowym obrazem, wrażeniem.

Mimo to dziwnie znajoma wydawała mu się twarz amerykanina.

— Gdzie ja tę postać już widziałem? — pytał sam siebie Gul, niosąc uważnie szklankę herbaty.

— Pij, Zosiu, wszystko, wszystko — prosił Gul, podając Zosi herbatę. — Zaraz kelner przyniesie nam większe zapasy napojów. Gorąco tu jak na Saharze.

— Rzeczywiście, zejdę na dół, tu na górze jeszcze duszniej — narzekała Zosia.

— Ależ ty cała spocona jesteś, gorączkujesz? — przeraził się nie na żarty Gul.

— Nic mi nie jest, zwykłe zrozumiałe osłabienie — uspakajała go Zosia.

Po chwili znowu cisza zapanowała w przedziale. Gul wachlował chusteczką czoło Zosi, ścierając od czasu do czasu duże krople potu. Biedna Zosia oddychała ciężko, nierówno.

Po jakimś czasie Gul zdrzemnął się również. Potrząsał głową w takt uderzeń kół wagonu.

Drzemał zaledwie kwadrans, a gdy się przebudził zdawało mu się, że noc całą przespał.

Wyszedł na korytarz, zapalił papierosa. Pusto było wokoło. Usnęła stara panna - francuska, spał gruby szwajcar, marząc o wielkich obstalunkach na żółwią skórę, którą rozsławiał po wszystkich zakątkach Europy, spały plotkarki warszawskie, spali też delegaci sowieccy.

Cicho, bezszelestnie stanęła nagle przy Albercie jakaś wysoka postać. Stała tak blisko, że widział tylko jej wysokie ramiona i sportowy krój marynarki.

— Czegoż to bydlę się pcha? — pomyślał Gul — przecież tyle wolnego jest tutaj miejsca, tyle wolnych okien?

Nieznajomy „amerykanin" szturchnął Gula. Czukał widocznie zaczepki, albo też był pijany. Krew przypłynęła Gulowi do głowy. Hamował się całą siłą woli, za wszelką cenę chciał uniknąć awantury.

— Proszę się odsunąć, nie pchaj się pan na mnie — powiedział Gul prawie, że grzecznym tonem.

Nieznajomy jeszcze bardziej odpychał Gula od okna.

— Coś pan? Pijany? — spytał Gul.

— Nie rozumiem o co panu chodzi? — odpowiedział tamten po angielsku.

— Przecież pan widzi, że ja tutaj stoję! — zawołał wzburzony Gul również po angielsku.

— Co za cudowna angielszczyzna, jakoś nie bardzo pasuje do tej bujnej brody — zauważył nieznajomy ku zdumieniu Gula po polsku.

— Felsz!? — wykrzyknął Gul.

— Tak! Felsz! Alfred Felsz — odpowiedział nieznajomy, zdejmując okulary i perukę.

— Czego?! — spytał Gul, przyjmując obronną pozycję.

— Teraz twój koniec, psie parszywy odpowiesz mi za wszystko — krzyknął Felsz tak głośno, że Gul zląkł się, iż obudzi Zosię.

— Milcz, łotrze! — odpowiedział Gul.

W tym samym momencie Felsz schwycił Gula mocno za gardło.

Wielomiesięczny trening bokserski pod kierunkiem Beckera przydał się teraz Gulowi, który zręcznie wykręcił Felszowi rękę, aż ten zawył z bólu.

Nie zrezygnował jednak z dalszej walki, popychając wciąż Gula w stronę drzwi.

Gul początkowo cofał się, poczem raptownym zwinnym kocim ruchem wpadł na Felsza, przewracając się wraz z nim na ziemię.

Ktoś wyszedł z przedziału.

Felsz sapał wściekły. Nie był przygotowany na taki opór ze strony przeciwnika.

Fred powstał pierwszy i począł kopać Alberta. Gul ciosem w brzuch od dołu unieszkodliwił znów Freda i cofnął się w stronę harmonijki, łączącej sąsiednie wagony, gdzie w ciszy, bez słów poczęli się znów bezmyślnie szamotać.

Felsz walił omotanego nelsonem Alberta w kark, chcąc doprowadzić go do utraty przytomności.

(D. c. n.)

Dziś i dni następnych! **CASINO** Dziś i dni następnych!

Potężny dramat o tragedji małżeńskiej i o tołstojowskiej idei indywidualnej wolności człowieka

ŻYWY TRUP

według genjalnej powieści hr. **LWA TOŁSTOJA.**

W rolach głównych: genjalny reżyser „Burzy nad Azją" mistrz **W. Pudowkin** oraz **Marja Jakobini.**

Wielkie arcydzieło filmowe wykonane przez najświetniejszych artystów rosyjsko-niemieckich w reżyserji słynnego twórcy „Żółtego Paszportu" Ozopa.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora. **Początek o godz. 12-ej w poł.**

Początek o godz. 4.30

Dziś i dni następnych! **SPLENDID** Dziś i dni następnych!

LAURA LA PLANTE jako słodkie, kuszące

NIEWINIĄTKO

Erotyczna komedja. — Arcypikantny, barwny, dowcipny film. — Realizacja mistrza erotyki i pikanterji Williama Beaudine.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek o godz. 4.30

KINO TEATR PIOTRKOWSKA 108 „PALACE"

Reżyserja sł. EDWARDA SLOMANA.

Dziś uroczysta premjera!

Wielka tragedja rodziny Lewinów emigrowanych w czasie wojny do Ameryki pod tyt.

DWA POKOLENIA

W roli gł. najsłyn. żyd. tragik **George Sidney** —znany z filmu— „Nasi zagranicą"

Potężny dramat z cyklu „Ojcowie i Dzieci" oraz przecudowna **Patsy Ruth Miller** i rasowy **George Lewis**

Nad program: Komedja amerykańska.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł. — Początek o 4 pp., w soboty i niedziele o 12 w poł.

APOLLO

— Konstantynowska 16. —

Dziś wielka premjera!!

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem **C. KANTORA.**

Najurodziwsza kochanka ekranu **GRETA GARBO** w wielkim i potężnym arcyfilmie p. t.

BOSKA KOBIETA

Film przedstawia miłosne przygody boskiej diwy kabaretowej i jej porywającego kochanka, którego odtwarza stały partner Grety Garbo **Lars Hanson.**

Następny program: **SMIEJ SIĘ PAJACU** W roli głównej **LON CHANEY.**

KINO TEATR **CZARY**

Dziś uroczysta premjera!

Ulubieniec narodów **EDDIE POLO** w swej najnowszej światowej kreacji p. t. **Szajka Zgrozy** Dramat pełen emocji i sensacji.

Nadprogram: Komedja. **Nadprogram: Komedja.**

Początek o godz. 4-ej p. p., w soboty i niedziele o g. 12. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Porada dentystyczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych. wenerycznych

3 ZŁOTE

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta. W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem. Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska. Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Dr. med. **S. Lewkowicz**

Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52. Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

Dkotór **Wołkowyski**

Cegielniana 25 Telefon 26-87 **Specjalista chorób skórnych, wenerycznych** Leczenie lampą kwarcową, przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1

Laureatka moskiewskiego-konserwatorjum udziela lekcji gry fortepianowej. Wschodnia 72

Doktór **Łagunowski**

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe Gdańska 42. Godziny przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 7.30—9 w.

Lekarz-Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa**

Piotrkowska 51 tel. 21-23. Godz. przyjęć 3—7

Dr. med. **Niewiażski**

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych ul. **Andrzeja 5** Tel. 59-40 Przyjmuje od 8—10 i od 5—9, w niedziele i święta od 9—1 Oddzielna poczekalnia dla pań.

LOKAL

4 pokojowy, nadający się na biuro w centrum miasta od zaraz do **oddania**. Wiadomość tel. 30-84

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro**

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

LETNISKA

w Rąbieniu, pod Aleksandrowem Ceny od 175 zł. do 450 zł. Bliższe wiadomości ul. Kilińskiego Nr. 115, w restauracji,



Mecze footbalowe

na boiskach zagranicznych

Ubiegłej niedzieli odbyły się na boiskach zagranicznych następujące ważniejsze spotkania footbalowe:

Wiedeń: Slovan — B.A.C. 3:1, Hertha — Nicholson 2:1, Austria — F.A.C. 2:2.

Praga: Sarta — Admira (Wiedeń) 2:0.

Dublin: Irlandzka drużyna narodowa — Team belgijski 1:0 (1:0).

Delegaci P. Z. P. N-u

jako rzeczoznawcy

Jeden z sądów okręgowych zwrócił się do P. Z. P. N.-u o wyznaczenie rzeczoznawców, orzeczenie których miało by służyć za podstawę wyroku w sprawie karnej na tle sportowem. Jako rzeczoznawców wyznaczono pp. Przeworskiego i Korniaka.

Stibbe porzuca boks

Zamierza on zaatakować rekord Polski w podnoszeniu ciężarów

Jak się „Express Wieczorny dowiaduje, Erwin Stibbe, były mistrz Polski w boksie wszystkich wag, porzuca definitywnie sport pięściarski. Nie zamierza on więcej startować w ringu, nie żegna się jednak ze sportem.

Stibbe przerzuca się do ciężkiej atletyki, a ściślej mówiąc do

PODNOSZENIA CIĘŻARÓW.

Jak wiadomo, Stibbe rozpoczął swą karjerę od podnoszenia ciężarów. W swoim czasie, przed pięciu laty Stibbe był mistrzem Polski wszystkich wag w podnoszeniu ciężarów i posiadaczem wszystkich rekordów w swej wadze. Obecnie Stibbe wszystkie wolne od zajęć zawodowych chwile poświęca temu sportowi i w najbliższej przyszłości zamierza on zaatakować rekord Polski.

Dla utrzymania potrzebnej kondycji fizycznej, Stibbe postanowił w roku b. intensywniej zajmować się

LEKKĄ ATLETYKĄ,

w której to dziedzinie ma on do zanotowania cały szereg dobrych wyników. Stibbe jest doskonałym miotaczem i biegaczem. Odbywając służbę wojskową w Krakowie był mistrzem tamtejszego okręgu w rzutach.

Polski sport pugilatorski traci w nim cenną jednostkę.

Ł. K. S. gra z Ruchem

w niedzielę na boisku W. K. S-u

W nadchodzącą niedzielę odbędą się cztery b. interesujące spotkania ligowe. Ł.K.S. gra z Ruchem w Łodzi, Wisła z Legią w Krakowie, Pogoń z Garbarnią we Lwowie i Warszawianka z I.F.C. w Warszawie. Najbardziej interesująco zapowiada się mecz Ł. K. S.-u z Ruchem, który odbędzie się na boisku W. K. S-u W wypadku bowiem jeśli uda się łodzianom zwyciężyć górnośląski zespół, wówczas mogą przesunąć się na pierwsze miejsce w tabeli. W niedziele odpoczywają Turyści, Warta, Cracovia, Polonja i Czarni.

Najbliższe mecze

klasy A i B

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się następujące spotkania o mistrzostwo klasy A: Turyści — Ł.K.S., Orkan — Union, Ł. T. S. G. — Widzew, Hakoah — P.T.C. i Burza — W. K. S. O mitsrzostwo klasy B walczą: Hasmonea — Kadimah, Pogoń — Concordia i G. M. S. — Sokół.

Pozostawić Union w klasie A!!!

Domaga się tego sportowa Łódź za krzywdę jaką wyrządzono Unionowi

(K) Wczorajsza „Republika" doniosła o sensacyjnem postanowieniu Zarządu P.Z.P.N.-u mocą której anulowana zostaje uchwała walnego zgromadzenia Ł.Z.O P. N-u na zasadzie której jak wiadomo Union pozostał w klasie A.

Zarząd PZPN-u nakazuje unieważnić dotychczasowe spotkania Unionu o mistrzostwo klasy A oraz zaliczyć drużynę tę do klasy B.

W motywach swego wyroku zarząd PZPN-u powołuje się na przepisy statutowe mocą których wniosek o pozostawienie zespołu w jakiejś klasie musi być wniesiony do porządku dziennego a nie może być podany pod głosowanie w formie wniosku nagłego jak to miało miejsce w sprawie z Unionem.

Dalej uchwała taka może być powzięta tylko w wypadku uzyskania 13 głosów zebrania, a nie zwykłej większości.

Tej treści mniejwięcej pismo nadeszło pod adresem Ł.Z.O.P.N-u. Lotem błyskawicy rozniosła się powyższa wiadomość, wywołująca konsternację w sferach piłkarskich Łodzi.

Unionowi stanie się bowiem wielka i niepowetowana krzywda. Jeśli walne zebranie Ł. Z. O. P. N-u postanowiło pozostawić Union w klasie A, to najwidoczniej były ku temu ważkie powody.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że Union rzeczywiście niesprawiedliwie spadłby do klasy B.

Należy tylko cofnąć się nieco wstecz do zeszłorocznych spotkań o mistrzostwo klasy A.

Unionowi działy się krzywdy na boiskach. Przytoczyć warto chociażby spotkanie Union — Widzew. Działy się tam rzeczy, któremi winien był jednak zająć się ówczesny Wydział Gier i Dyscypliny.

Union zakładał protesty, prosił władze o bezstronne załatwienie sprawy, wskazywał jakiemi środkami starały się pewne czynniki zmusić formalnie Union do kapitulacji, nic to jednak nie pomagało. Na cztery założone protesty do W. G. i D. Union otrzymywał jedną, jedyna odpowiedź: *„protest odrzuca się ze względów zasadniczych"*.

Nie mając innego wyjścia wytrwały kierownik sekcji piłki nożnej Unionu odwołał się do walnego zgromadzenia, które postanowiło nagrodzić krzywdę jaką w ciągu sezonu wyrządzono drużynie Unionu.

Nie podobała się ta uchwała jednemu z klubów łódzkich.

Zwęszył on, że Union jest groźnym przeciwnikiem i dlatego — należy się go pozbyć.

Sprawa poszła do Warszawy i oto rezultat machinacji tego, któremu pobyt Unionu w klasie A jest nie na rękę.

Nie dopełniono pewnych formalności zapomniano wstawić punkt o pozostawieniu Unionu w kl. A do porządku dzien. i dlatego ma się teraz unieważnić wszystkie dotychczasowe spotkania o mistrzostwo, ma się zespół ten przenieść do niższej klasy? Nie panowie!

Do tego dopuścić nie wolno. Łódź sportowa, a w raz z nią wszystkie kluby piłkarskie łódzkiego okręgu życzą sobie widzieć Union w klasie A, dając zresztą temu wyraz na walnem zgromadzeniu i życzeniu temu musi stać się zadość!

Nie można dopuścić do tego, by uległa lekwidacji sekcja, która wykazuje dużą ruchliwość i zdobyła sobie zaufanie sfer sportowych Łodzi

Union jest jednym z najstarszych klubów sportowych w Polsce, Union pierwszy zaprowadził w Kongresówce grę we football, położył duże zasługi na polu rozwoju polskiego piłkarstwa i z tym musi się liczyć nawet najwyższa magistratura piłkarskt — P.Z.P.N. Jesteśmy bezwzględnie przeciwni machinacjom przy zielonym stoliku... ale z całą stanowczością stwierdzamy, że właśnie, zielony stolik a nie boisko zadecydował o tym. że Unionowi należała się w ubiegłym roku klasa B.

Wzywamy miarodajne czynniki do interwencji u władz P.Z.P.N.-u celem zmiany zapadłej uchwały. Nie powinno się dopuścić do tego, by rozwiązano sekcję footbalową Unionu, która gromadzi w swym gronie prawdziwych sportowców, mogących służyć przykładem piłkarzom z innych klubów.

8 i 9 czerwca

mistrzostwa Polski w Łodzi

Dowiadujemy się, że Polski Związek ciężkoatletyczny postanowił na swem ostatniem posiedzeniu przeprowadzić mistrzostwa ciężkoatletyczne Polski w dniach 8 i 9 czerwca w Łodzi. Organizacja zawodów powierzono Łódzkiemu Okr Zw. Ciężkoatletycznemu, którego prezesem jest p. Dressler.

Przed meczem Anglja—Polska

W jakim składzie wystąpią Anglicy

(Oryginalny wywiad „Expressu Wieczornego" z Ang. Zw. Tennisowym w Londynie)

Londyn, 20 kwietnia.

Anglja szykuje się do tegorocznych rozgrywek tennisowych o puhar Davisa. Polski Związek Lawn-Tennisowy ziawiadomił Angielski Związek, że termin spotkania został ustalony na 10—12 maja w Warszawie. W związku z tem, wyznaczone zostały na przyszły tydzień rozgrywki eliminacyjne, zwycięzcy których reprezentować będą Anglję w rozgrywkach o pjuhar Davisa. Jako „prawdopodobnych", którzy pojadą do Warszawy, wymieniają: H. W. Austina i C. H. Kingsley'a, a jako „możliwych": G. P. Hughes'a i T. S. Olliff'a.

C. H. Kingsley jest dobrze znanym tennisistom polskim z dotychczasowych rozgrywek pomiędzy Polską a Anglją o puhar Davisa. W ostatnich czasach Kingsley gra słabiej, niż poprzednio i w nieoficjalnej liście angielskiej był na czwartem miejscu, po Gregorym, Austinie i Olliffie.

H. W. Austin, młody gracz ekstrakapitan drużyny tennisowej Oxfordu, wyróżnił się w turniejach zeszłego roku.

G. P. Hughes osiągnął świetne wyniki tej zimy podczas turniejów w Australji. T. S. Olliff jest jedną z wielkich nadziei tennisu angielskiego. Olliff jest wielce obiecującym zawodnikiem białego sportu. Liczy wszystkiego 20 lat, jest atletycznej budowy i ma to wspólne z wielkim Cochet'em, że po kilku wygranych przestaje się starać, i często niepotrzebnie oddaje kilka gier przeciwnikowi. Olliff posiada pierwszorzędny pierwszy serwis, lecz druga piłka jest stosunkowo łatwą do stracenia. Gra on zimno i nonszalancko i fawcryzuje długie piłki. We wczorajszym turnieju doszedł on do pół finału po zaciętej grze z E. C. Petersem (Axford) którego zwyciężył 7:5 i 12:10.

Corocznie hrabstwa angielskie rozgrywają mistrzostwo Anglji w tennisie. W tym roku do finału doszły: MIDDLESEX które było reprezentowane przez następujących graczy: Nigel Sharpe, Lee, Crole - Rees, Higgins, Crosbie i Wilde, oraz SURREY składające się z graczy: Powell, Greig, Gilbert, Latchford, Eames Cooper.

W grach tych znany Sharpe przegrał do H. F. Davida 9:11, 6:4, 2:6, a Grieg do słynnego Maksa Woosnama 2:6 6:4 3:6.

W grze podwójnej osada angielska nie została jeszcze wyznaczona, lecz jest bardzo prawdopodobnem, że stara i zgrana kombinacja Crole - Rees i Eames będzie i w tym roku bronić królów angielskich.

W poniedziałek dnia 22 kwietnia rozpoczyna się mistrzostwo Londynu na kortach twardych. Lacoste, który zdobył mistrzostwo w ubiegłym roku, broni swego tytułu. W grze podwójnej partnerem jego bedzie Jecque Brugnon.

„Mancunian".

Poznań—Wrocław 8:8

Zaszczytny wynik reprezentacji poznańskiej

W niedzielę odbył się w Poznaniu międzymiastowy mecz bokserski Wrocław — Poznań, który zakończył się zaszczytnym wynikiem dla reprezentacji Poznania.

Spotkania miały następujący przebieg:

W. musza: Stepniak (P) — Grunwitz (W). Grunwitz przewyższa Stępniaka wzrostem, lecz Stępniak góruje techniką. W pierwszej i drugiej rundzie gra jest równa i dopiero w trzeciej zyskuje Stępniak przewagę. Zwycięża też Stępniak na punkty.

W. kogucia: Glon (P) — Bittner (W) Bittner słabszy technicznie nadrabia braki bystrością i szybkością ciosów. W drugiej i trzeciej rundzie jednak słabnie i Glon zwycięża na punkty.

W. piórkowa: Forlański (P) — Bartneck (W). Bartneck lepszy fizycznie i technicznie od swego przeciwnika, zwycięża na punkty.

W. lekka: Anioła (P) — Cipra (W). Cipra bardzo dobry technicznie, posiada silne i błyskawiczne ciosy. Anioła nie przyswoił sobie jeszcze zasad krycia. Dwie pierwsze rundy należą do Cipry, w trzeciej ujawnia się przewaga Anioły, któremu sędziowie przyznają zwycięstwo na punkty.

W. półśrednia: Arski (P) — Szolz (W We wszystkich trzech rundach Arski posiada przewagę i zwycięża na punkty

W. średnia: Majchrzycki (P) — Tobbeck (W) Tobbeck jest bez techniki, zato znacznie silniejszy od Majchrzyckiego. *Zwycięża Tobbeck na punkty.*

Waga półciężka: Wiśniewski (P) — Singer (W) Mistrz Niemiec Singer lepszy technicznie i fizycznie, mimo to Wiśniewski stawia twardy opór. Zwyciężył Singer na punkty.

Ponieważ Poznań nie przedstawił zawodnika wagi ciężkiej, więc 2 punkty przypadają bez walki Wrocławowi. Ostateczny wynik walki jest remisowy 8:8 Sędziował na ringu por. Laskowski.

Ostatnia minuta.

Profesorowie i studenci

są rewolucyjnie wobec rządu hiszpańskiego nastrojeni

Madryt, 23 kwietnia.

Przesłany prasie komunikat półurzędowy głosi, iż powtarzanie się burzliwych incydentów na rozmaitych uniwersytetach wskazuje na rewolucyjny charakter wypadków, w których uczestniczyła pewna liczba studentów, wobec których pewni profesorowie nie zachowywali się tak, jak im nakazywał obowiązek. Liczni profesorowie i studenci żałują niezawodnie zaszłych wypadków, lecz nadszedł już czas aby tak jedni, jak drudzy określili wyraźnie swe stanowisko, tak by lepsza ich część mogła pracować z korzyścią w wybranych przez siebie uczelniach, zaś gorsza narażona była na przykrości regim'eu policyjnego. Rząd spodziewa się, iż zarówno profesorowie, jak i studenci zdołają odzyskać dobrą opinję, którą się cieszyli.

Tłuszcze i kasza

tylko dla bolszewików

Moskwa, 23 kwietnia.

„Krasnaja Gazeta" ogłasza nowe przepisy aprowizacyjne, zatwierdzone przez sowiet miejski w Piotrogrodzie. Kartkowa sprzedaż artykułów spożywczych zostaje rozciągnięta na masło, wszystkie rodzaje tłuszczów i kasz, herbatę, makaron, cukier i mydło. Artykuły te sprzedawane będą przez spółdzielnie sowieckie wyłącznie członkom tych spółdzielni. Równocześnie sprzedaż tych artykułów w handlu prywatnym zostaje zabroniona, tak że ludność, której nie przysługuje prawo należenia do sowieckiej spółdzielni, zostaje właściwie pozbawiona prawa legalnego kupna wszystkich wymienionych towarów.

Drzewo przygniotło trzech robotników

1 umarł — 2 walczy ze śmiercią

Warszawa, 23 kwietnia.

Na kolonji Karczew pow. będzińskiego, podczas ścinania w lesie drzew jedno z nich, padając przygniotło zajętych przy ścinaniu robotników: 28-letniego Władysława Kiciarza, 27-letniego Stanisława Szczypę i 22-letniego Piotra Strzelnika.

Skutkiem silnego przyciśnięcia Władysław Kiciarz zmarł natychmiast, a dwaj pozostali walczą ze śmiercią na łożu szpitalnem.

Lustracje niemieckie

na polskiej granicy

Lipiny, 23 kwietnia.

Z całej granicy nadchodza wieści o częstych lustracjach pasa nadgranicznego, przeprowadzanych przez policję lub wojsko niemieckie.

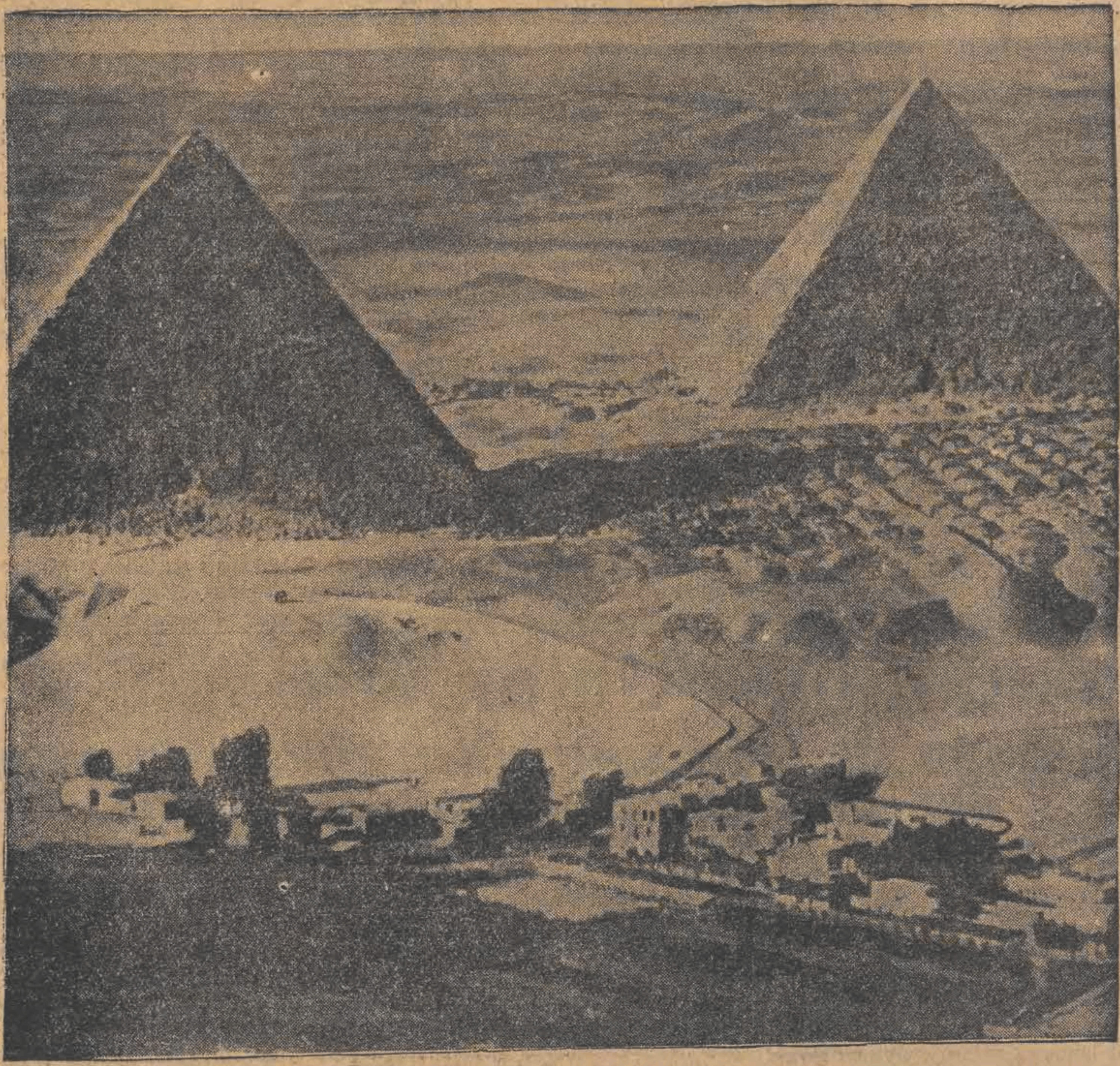
Niemcy odbywają lustracje najczęściej w samochodach ciężarowych, na których znajduje się po 20—30 żandarmów lub żołnierzy.

W kilku wypadkach stwierdzono przekroczenie granicy: auta niemieckie wjeżdżały na terytorjum polskie.

Lustracje nabrały charakteru specjalnie intensywnego w ubiegłym tygodniu.

— Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że wczoraj odstawiono do sądu karnego 13 osób, aresztowanych pod zarzutem udziału w morderstwie red. Szlegla. Wśród nich znajduje się znany adwokat zagrzebski dr. Ramljak.

W KRAJU PIRAMID



Charakterystyczne zdjęcie piramid, dokonane z samolotu.

Z arcydzieł architektury



Stary zamek rycerski w Detmold (w Anglji).

Wędrówka niewidomego inwalidy



Niemiecki inwalida wojenny HEGER, który na wojnie utracił wzrok, wyruszył 21-go b. m. w pieszą podróż z Berlina do Wiednia. Towarzyszy mu wierny jego pies w roli przewodnika.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W Groszkowskiego (Konstantynowska 15) A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9) (b).

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się — — —

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.